

„Na ratunek Stalowej Woli”

Wybiła północ. Na polanie w samym środku stalowowolskiego lasu rozbłysło ognisko. Z ciemności powoli wyłaniały się sylwetki wszystkich wtajemniczonych: sowy Mądrali, Czarnego Konia, baletnicy Julii oraz rady z plemienia Dziki Kieł. Siedząc przy tipi wszyscy czekali – co się wydarzy? Dlaczego zostali wezwani w środku nocy?

– Hu hu hu ! Moi kochani!-zaczęła sowa.- Wezwałam Was tutaj, bo jesteście wyjątkowi. Tylko dzięki Waszym tajemnym mocom mamy szansę uratować miasto i sprawić, aby ludzie znowu zaczęli się beztrudno uśmiechać. Wiecie, kto jest naszym wrogiem. Jest silny, niebezpieczny i bezwzględny. Ale razem mamy szansę Go pokonać!

- Jak możemy pomóc?- spytał Czarny Koń.

– Zaraz się dowiemy-szepnęła Biała Łania, zamknęła oczy i położyła ręce na magicznej piramidzie. Polanę otoczył biały dym. Wszystko wokół zamilkło. Wiatr ustał, drzewa przestały szumieć i chmury przesłoniły księżyc. Wszyscy czekali w napięciu . Co się wydarzy? Nagle usłyszeli głośne tykanie zegara. W dymie zamajaczyła sylwetka Wieży Eiffla.

- Paryż? Naprawdę?-zdziwiła się Julia. Kocham to miasto, ale jak nam może pomóc?

- Według legendy na samym szczycie wieży ukryto muszlę mogącą zmienić los ludzkości. Od setek lat ludzie szukają tego skarbu, ale nikomu dotąd się nie poszczęściło – Biała Łania czytała z dymnych obrazków jak z otwartej księgi.

- Przypuśćmy, że ta muszla może nam pomóc!- wykrzyknął Czarny Koń.- Ale jak możemy się tam dostać?

- Nie ma czasu do stracenia!- zahukała sowa.- Stańmy w magicznym kręgu, mocno chwyćmy się za ręce , pozwólmy naszym myślom krążyć swobodnie w przestworzach i powtarzajcie za mną: „Niech magia wyobraźni uniesie nas do gwiazd! Niech dzieją się cuda i zamigocze czas!”

Grupa wtajemniczonych posłusznie powtórzyła zaklęcie. Wszyscy czekali, co się wydarzy. Minął kwadrans-i nic! Nie zdarzył się żaden cud!

Nagle powietrze zamigotało .Krąg współników powoli wzniósł się w powietrze. Wirowali coraz szybciej i szybciej. Nie byli w stanie nic powiedzieć. Stracili władzę nad swoimi ciałami .Poculi mocne podmuchy wiatru, jakby ktoś nimi szarpał. Powoli dochodziły do nich szумы rozmów. Dym opadł i okazało się , że stoją na środku tarasu widokowego na wieży Eiffla. Nie dowierzali własnym oczom. W ciągu kilku chwil przenieśli się do Paryża , a co jeszcze dziwniejsze nikogo nie zdumiał widok Indian, sowy czy też konia na tarasie widokowym.

- Co robimy? – spytał Waleczny Kieł.- Gdzie szukać muszli?

- Posłuchajcie swojej intuicji- zahukała sowa.-„ Dobrze widzi się tylko sercem- najważniejsze jest niewidoczne dla oczu!” – jak mówił Mały Książę.

- Mały Książę? – nie znam- parsknął koń.- Ale nie mamy czasu do stracenia! Rozdzielmy się i szukajmy pojedynczo. Kiedy ktoś odnajdzie tajemniczą muszlę niech krzyknie :”Kocham Paryż!” Rozeszli się w różne strony. Powoli przeszukiwali każdy kąt tarasu, zaglądali pod flagi różnych państw i tabliczki informacyjne. Nigdzie nie znaleźli śladu muszli.

- Co robić ? Jak ją odnaleźć?- zastanawiali się.

Nagle Biała Łania usłyszała cichy szum. Zamknęła oczy i pozwoliła działać intuicji. Szum narastał .Powoli ruszyła w kierunku, który wskazywało jej serce. Nogi same zaprowadziły ją pod tabliczkę z flagą Polski. Poczula dziwne mrowienie w rękach. Zaczęła gładzić tabliczkę – a tuż pod nią wyczuła jakieś zgrubienie. Podekscytowana próbowała to zdrapać i ...

- Jest! Znalazłam ! – chciała krzyknąć na całe gardło. Ale przypomniała sobie o setkach turystów krążących po tarasie i zamiast tego zaśpiewała :” Kocham Paryż ,tralalalala !”
W mgnieniu oka przyjaciele znaleźli się obok niej.

- Naprawdę ? Masz ją? – pytali przejęci.

Stanęli w cichym kącie tarasu , chwycili się za ręce i Mądrała wypowiedziała ponownie czarodziejskie hasło.

I znowu świat zawirował i obłoki dymu okryły bohaterów. Jak za mgłą zobaczyli Łuk Triumfalny i katedrę Notre Dame. Kręcąc się w powietrzu czuli się lekko i beztrosko, ale nie było czasu na zabawę. Stalowa Wola czekała na ratunek! Powoli opadali na ziemię. Siedli wokół ogniska, które o dziwo wcale nie wygasło i czekali, co powie sowa. Mądrała podała muszelkę Białej Łani, która zamknęła oczy i przyłożyła ją do ucha.

Z jej ust popłynęły słowa:” - Słyszę opowieść o magicznych książkach, pachnących szczęściem. Wkoło siedzą uśmiechnięte dzieci, zasłuchane w długie opowieści. I właśnie w ten sposób możemy uratować nasze miasto”.

- Więc działajmy!-wykrzyknął Czarny Koń i gdzieś pogalopował. Plemię Dziki Kieł wróciło do swoich tipi i zaczęło szyć okładki ze skór wiszących na ścianach. Sowa Mądrała układała w myślach piękną bajkę. Baletnica na kartkach kolorowego papieru pisała listy do dzieci ze stalowowolskich szkół i przedszkoli. Czarny Koń wrócił z bumerangiem w pysku, zarżał i powiedział:- Oto nowoczesna drukarka w kształcie bumaranga. Gdy sowa połączy swe myśli przez bluetootha od razu wydrukujemy bajkę w kilkudziesięciu egzemplarzach. Biała Łania przyszyje okładki i magiczna opowieść z baletnicą Julią na moim grzbiecie trafi do dzieci. I tak się stało. Następnego dnia w stalowowolskich szkołach i przedszkolach uroczyście odczytano niezwykłą historię. Dzieci zrozumiały, jak wiele krzywdy wyrządziło to, że przestały czytać książki - a cały wolny czas poświęcały aplikacjom internetowym. Przyjaźnie zaczęły się odradzać , uśmiechy wróciły na twarze uczniów i przedszkolaków i nawet dorośli poczuli niezwykłą lekkość, jakby ktoś ściągnął z ich serca kilogramowy głaz. Ptaki znowu śpiewały , drzewa szumiały na wietrze i wszyscy byli szczęśliwi.

No-może jednak nie wszyscy...Głęboko w lesie w czarnej norze siedział nieszczęśliwy stwór - Nieczyt Bezuczuciowy. Tak dobrze mu szło! Ludzie zaczęli się klócić, przestali ze sobą rozmawiać, ogarnęło ich przygnębienie i zanikła wyobraźnia. I przez nich-tych wrednych leśnych bohaterów, plan przemienienia miasta w szarą, smutną strefę został udaremniony. Ale to jeszcze nie koniec! Wygrali bitwę, nie wojnę! Wymyśli coś nowego i pokona wszystkich!

Chwilowo koniec, ale nie wiadomo na jak długo...

Kuba Gałka

lat 12 i 3/4